

Andrzej Dobosz: Jerzy Stempowski

"Eseje dla Kassandry" są moją książką podręczną, z którą się nie rozstaję; w różnych miejscach mam swój egzemplarz, żeby wciąż ich nie wozić



"Eseje dla Kassandry" są moją książką podręczną, z którą się nie rozstaję; w różnych miejscach mam swój egzemplarz, żeby wciąż ich nie wozić - przeczytaj tekst z książki "Z różnych półek"

Ze wszystkich wybitnych pisarzy z kręgu paryskiej „Kultury” Jerzy Stempowski najdłużej czekał na zbiorowe wydanie swoich esejów. *Eseje dla Kassandry* są moją książką podręczną, z którą się nie rozstaję; w różnych miejscach mam swój egzemplarz, żeby wciąż ich nie wozić. Zdarzyło mi się przeczytać o Jerzym Stempowskim: „Nie miał słuchu na

ludzi. W swych podróżach widział tylko tłumy lub anonimowe egzemplarze kategorii kulturalnych. Nie widział osób. Brak w tych dziennikach prawdziwych postaci, pamiętnych wizerunków, krwistych portretów, tak jakby autor nikim naprawdę się nie przejął, ani dla nikogo nie miał żywych uczuć. Stąd jakaś oschłość, szarość, pylistość tych zapisków”. No, no... Ignorant, ignorant i nieuk, niepotrafiący czytać albo nieczytający tekstów, jest to profesor Uniwersytetu Warszawskiego w Instytucie Kultury, profesor doktor habilitowany Mencwel Andrzej – nauki filologiczne, antropologia kultury, historia kultury polskiej, historia literatury polskiej, kulturoznawstwo. Jeśli ktoś z moich słuchaczy ma dziecko, które wybiera się na polonistykę, proszę, niech sprawi sobie *Eseje dla Kassandry*, przeczyta przynajmniej trzy teksty.

Młodego Panurga spotkał Jerzy Stempowski w czasie wojny w Genewie. Tam dwa razy w tygodniu spędzał kilka godzin na uniwersytecie na małym seminarium, gdzie czytano Etykę Spinozy, jeden z trudniejszych tekstów filozoficznych.

„Wśród spinozistów zwróciłem uwagę na studenta, który wydawał się starszy od innych. Twarz miał zmiętą, żółtawą, o wyrazie, jaki widuje się rano w dzień Nowego Roku, u ludzi zamroczonych jeszcze sylwestrowymi libacjami, lecz robiących szczerzy wysiłek w celu trzeźwej oceny nadchodzącego czasu”. Był to Amerykanin, który zaprzyjaźniwszy się z autorem, opowiedział mu, że w Genewie zajmuje się głównie doskonaleniem swego wielkiego systemu – systemu pożyczania pieniędzy. „Większość śmiertelników – mówił – myśli o pożyczaniu dopiero po roztrwonieniu własnych pieniędzy, w chwili braku gotówki na obiad. Kto pożyczka w tak przymusowej sytuacji, popełnia zazwyczaj wszystkie możliwe błędy. Jest bez wyobraźni,

niecierpliwy, niezręczny, naraża się na odmowy i pożyczka, ile się da, nie biorąc pod uwagę środków i charakteru pożyczkodawcy. Ważne jest właściwe otaksowanie. Od każdego ściągam sumę dostosowaną do jego środków i usposobienia, aby nie ślubował mi potem zemsty i nie ścigał po całym świecie. Dla wyrównania pożyczam natomiast od każdego, od żebraka grosz. Z wykonaniem planu należy się spieszyć, zanim klienci spostrzegą się i zaczną mówić. A potem? Potem wyjeżdżam do innego miasta”.

Jerzy Stempowski, Eseje dla Kassandry, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005.

Andrzej Dobosz

Tekst pochodzi z książki „Z różnych pól” Andrzeja Dobosza